

Zwykłe(?) i niezwykle wojenne losy chłopaka ze Skrody Wielkiej....

Stefan Kownacki ps. „Gołąb”- ...” patrząc na policjantów i strażaków oddających krew, wspominam kolegów z oddziału , którzy przelewali krew i ginęli za to , by Polska była wolna i niepodległa...”.

Te słowa wypowiedział dawny żołnierz chorążego Hieronima Rogińskiego, ps. „Róg” – odznaczonego przez ś.p. prezydenta Lecha Kaczyńskiego, za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polski, Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, ostatniego dowódcy Narodowych Sił Zbrojnych w powiecie Kolno. Słowa te odnoszą się do wydarzeń, które odbyły się przed siedzibą Straży Pożarnej w Kolnie, w dniu 31 marca 2017 podczas zakończenia akcji „SpoKREwnieni Służbą”. Wiceminister MSWiA , Pan Jarosław Zieliński dziękował i gratulował kolneńskim strażakom za zebranie największej ilości krwi w województwie podlaskim /policjanci zajęli trzecie miejsce/ i wówczas wręczył ostatniemu w powiecie „żołnierzowi niezłomnemu” pamiątkowy grawerton od ministra MSWiA Mariusza Błaszczaka, wraz ze słowami „że dawał świadectwo o tym , że trzeba być wiernym Ojczyźnie , trzeba służyć Polsce i Polakom”.¹

To wówczas dowiedziałem się, że kilkanaście kilometrów od mojego miejsca zamieszkania, ja mieszkam w Budziskach ,koło Porytego , niedaleko Kolna, a w samym Kolnie mieszka Stefan Kownacki, żołnierz NSZ, formacji zbrojnej Polskiego Państwa Podziemnego , o którym to państwie uczyłem się w gimnazjum i nie wiedziałem jeszcze, że przyjdzie mi spotkać tego Pana. A było to tak... Ale po kolei. Na początku trochę faktów historycznych o tej niezwyklej formacji. Narodowe Siły Zbrojne powstały 20 września 1942r., gdyż tego dnia Pierwszy Komendant Główny NSZ, płk. Ignacy Oziewicz wydał rozkaz nr 1/42, w którym zawiadamiał o objęciu powyższej funkcji. Faktycznie proces formowania NSZ rozpoczął się w lipcu 1942r., kiedy nastąpił rozłam Narodowej Organizacji Wojskowej i Stronnictwie Narodowym na tle scalenia NOW z Armia Krajową. NSZ zostały utworzone w wyniku połączenia Organizacji Wojskowej Związek Jaszczurczy i części NOW, która nie podporządkowała się umowie scaleniowej z AK. W skład NSZ weszło także szereg mniejszych organizacji o charakterze narodowym np., Konfederacja Zbrojna, Zakon Odrodzenia Polski, Zbrojne Pogotowie Narodu. Do NSZ przeszła również część lokalnych struktur AK, zwłaszcza na północnym Mazowszu i Białostockiem, jak również część wyższej kadry oficerskiej np., późniejszy Komendant Główny NSZ płk. Stanisław Nakoniecznikow – Klukowski.

Polityczne zwierzchnictwo nad NSZ sprawowała Grupa „Szańca”, która utworzyła również Służbę Cywilna Narodu, która była załącznikiem cywilnej administracji państwowej. Struktura organizacyjna NSZ uwzględniała przedwojenny podział administracyjny RP, dzieliła się na 6 inspektoratów, 17 okręgów, te były podzielone na obwody, Powiaty i Placówki.

Główne cele programowe NSZ zostały sformułowane w Deklaracji NSZ z lutego 1943r. Głosiła ona: walkę o niepodległość Polski i jej odbudowę z granica wschodnia sprzed 1939r., zachodnią na linii rzek Odry i Nysy Łużyckiej, przebudowę systemu sprawowania władzy – wzmocnienie pozycji prezydenta i senatu, decentralizację organów administracji i rozwój samorządów, edukację opartą na katolickich zasadach etycznych, obronę wspólnoty narodowej przed totalitaryzmem niemieckim i sowieckim, ograniczona reformę rolną i oparcie gospodarki państwa na własności prywatnej. NSZ podziemie komunistyczne uznawała za agenturę sowiecką i ZSRR i III Rzeszę uznawały za wrogów. NSZ była przeciwko idei AK, zorganizowania powszechnego powstania antyniemieckiego i pomimo, że do kwietnia 1944r. nie były częścią Armii Krajowej, uznawały zwierzchnictwo Rządu

¹ www.kolniak24.pl 31.03.2017

Polskiego w Londynie i Naczelnego Wodza. Umowy scaleniowej z AK z kwietnia 1944r. nie zaakceptowała część przywódców politycznych i wojskowych Grupy „Szaniec” – doprowadziło to do rozłamu – część oddziałów NSZ podporządkowała się AK, a część działała dalej samodzielnie.² Szacuje się, że około 35 tysięcy żołnierzy przeszło do NSZ – AK, a około 45 tysięcy – NSZ – ZJ zachowało niezależność organizacyjno – wojskową. Oddziały partyzanckie NSZ, niezależnie od formalnego podporządkowania AK, wsparły Akcję „Burza” i wzięły udział w Powstaniu Warszawskim np., Brygada Dyspozycyjno – Zmotoryzowana „Koło” i Zgrupowanie „Chrobry II”. Spektakularne akcje NSZ to , np. likwidacja gen. Kurta Rennera w 1943r. wraz z jego sztabem (najwyższy rangą oficer niemiecki, który zginął z rąk polskiego podziemia), pomoc NSZ przy likwidacji gen. Kutschery w lutym 1944r., czy też wyzwolenie przez Brygadę Świętokrzyska 5 maja 1945r. obozu koncentracyjnego w Holiszowie/Czechy/.

Po przekroczeniu przedwojennej granicy IIRP przez Armię Czerwoną, 12 stycznia 1944r. Komendant Główny AK wydał rozkaz nr 126 zapowiadający wsparcie Armii Czerwonej w walce z Niemcami, a Komendant NSZ w rozkazie nr 3 z 15 stycznia 1944r. stwierdził, że Armia Czerwona musi być traktowana jako wojsko wrogie. W związku z tym, po zajęciu całości obszarów Polski w kwietniu 1944r. przez Armię Czerwoną ,po stratach poniesionych w Akcji „Burza”, aresztowaniami prowadzonymi przez NKWD i UB, wywózkami w głąb ZSRR, przeprowadzono reorganizację, odbudowywano w terenie Komendy Okręgowe i organizowano oddziały Pogotowia Akcji Specjalnej. 7 czerwca 1945r. Komendant Główny NSZ wydał „Instrukcję dla oddziałów leśnych”, która określała, że głównym ich celem jest walka zbrojna o usunięcie okupacji sowieckiej, stworzenie w terenie ośrodków zbiorczych dla oficerów i podoficerów do przyszłej mobilizacji, nakazywała rozbrajanie oddziałów milicji i UB, likwidowanie szczególnie niebezpiecznych agentów, zdobywanie funduszy i aprowizacji ze składów nowej administracji i informowanie terenu przez kolportaż prasy. W kolejnych latach działały w terenie liczne oddziały partyzanckie, UB poprzez prowokacje i działania agenturalne, rozbijało i aresztowało struktury dowódcze NSZ i likwidowało, z pomocą MO, KBW i NKWD, leśne oddziały. Symboliczny koniec podziemia NSZ na Ziemi Łomżyńskiej to śmierć ostatniego partyzanta ppor. Stanisława Marchewki „Ryby” zabitego w Jeziorku k/Łomży 4 marca 1957r. przez grupę operacyjną SB i KBW. Ostatni dowódca patrolu z oddziału chor. Hieronima Rogińskiego „Roga”, Romuald Korwek „Orzech” ukrywał się aż do ujawnienia w 1960r.³

Od kwietnia 1945r. w województwie białostockim rozpoczęło działalność Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, którego celem było skupianie w swoich szeregach wszystkich organizacji narodowych, prowadzono akcje samoobrony, działania wywiadowcze i propagandowe. Sfałszowane referendum ludowe z 30 czerwca 1946r., brak nadziei na zwycięstwo, zmęczenie kilkuletnim trwaniem w podziemiu, naturalna potrzeba normalnego życia spowodowały odpływ żołnierzy z leśnych oddziałów i pomimo niechętnego traktowania przez partyzantów ogłoszonej przez władzę komunistyczną amnestii wiosną 1947r. ujawniło się niewielka część żołnierzy NZW /a w większości byli to żołnierze AK/, którzy później, w wyniku represji nowej władzy, zmuszeni byli do powrotu do lasu. Jednym z tych, którzy nie ujawnili się był wspomniany wcześniej chor. Hieronim Rogiński „Róg”, który 17 sierpnia 1948r. został wybrany na stanowisko Komendy Powiatu Łuków (powiat Kolno) wchodzącej w skład XVI Okręgu NZW „Mazowsze”. W powiecie Kolno działały kilkunastoosobowe patrole zbrojne PAS, wspomagane rozbudowaną siatką informacyjno – ostrzegawczą dostarczającą dane wywiadowcze oraz zaopatrzenie dla żołnierzy i patroli.⁴ Najbardziej

² <https://nsz.com.pl/index.php/o-nsz>

³ <http://podziemiezbrojne.blox.pl/html>

⁴ http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Pamiec_i_Sprawiedliwosc/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2002-t1-n2/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2002-t1-n2-s179-196/Pamiec_i_Sprawiedliwosc-r2002-t1-n2-s179-196.pdf

spektakularne akcje NZW to: opanowanie, wraz z oddziałami AK Grajewa z 8 na 9 maja 1945r., rozbicie w maju 1945r. pod Wyrzykami grupy operacyjnej MO, opanowanie 24 listopada 1945r. Szczuczyna, zajęcie 11 stycznia 1946r. Stawisk, likwidacja konfidentów, agentów, współpracowników i funkcjonariuszy UB i MO, działaczy PPR i PZPR, np. zabicie 7 sierpnia 1947 starosty łomżyńskiego i przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej w Zawadach gm. Chlebotki pow. Łomża, liczne potyczki z oddziałami MO, KBW, UB, np. 16 września 1948r. we wsi Poryte, gmina Stawiski, 14 lipca 1949r. pod wsią Łacha, gmina Turośl, 5 lipca 1950 r. w koloni Leman, powiat Kolno. Patrole PAS, w wyniku działalności agentury UB, nasycenia terenu licznymi posterunkami MO i oddziałami KBW, prowokacji nowej władzy, giną w walce. I tak, w wyniku zdrady, został otoczony i popełnił samobójstwo w bunkrze, pod podłogą domu, który służył partyzantom Komendy od września 1949r. chor. Hieronim Rogiński „Róg”, po jego śmierci dowodził sierżant Marian Borys „Czarny”, który zginął 12 sierpnia 1954r. koło wsi Zaskrodzie, gmina Stawiski.⁵ Należy też wspomnieć, że łomżyńskie NSZ, a później NZW wydawało własny tygodnik - „Głos znad Narwi”, a grajewskie „Naród w walce”.

Od 4 września 2017 rozpocząłem naukę w murach Zespołu Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących nr 6 w Łomży, w klasie ITB - technik ekonomista. Moim nauczycielem języka polskiego i dyrektorem szkoły jest Pan Paweł Drożyner, który pod koniec grudnia 2017r., zapytał klasę, kto interesuje się żołnierzami niezłomnymi, bo szuka chętnej osoby do konkursu „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezłomni”. Zgłosiłem się, bo interesuję się ich historią, dostałem lekturę na Święta Bożego Narodzenia do przeczytania i 19 stycznia 2018r. razem z Dyrektorem i Panem Dariuszem Syrnickim, pasjonatem historii współczesnej i sekretarzem Związku Żołnierzy NSZ Okręg Łomżyński pojechaliśmy do Kolna, do Pana sierżanta Stefana Kownackiego by przeprowadzić z nim wywiad. Ja byłem „uzbrojony” w wiedzę z lektur i dyktafon, Panowie obiecali mi pomoc w rozmowie i tak dotarliśmy do niewielkiego, skromnego, drewnianego domku, w który mieszka z żoną Pan Kownacki. Przyjął nas serdecznie, był ubrany w mundur wojskowy z pagonami sierżanta pokazał nam na początek dokument z 3 lipca 1953 wystawiony przez Państwową Komisję Amnestyjną z Białegostoku o jego ujawnieniu się. Po chwili rozpoczęliśmy rozmowę, ja włączyłem dyktafon i z pewnymi skrótami opowieść o wojennych i powojennych losach żołnierza NSZ /wojna skończyła się dla niego 8 lat po .../ jest następująca:

Stefan Kownacki urodził się 27 I 1930 roku we wsi Skrodzie Wielkiej. Jego rodzice byli rolnikami posiadającymi gospodarstwo o powierzchni około 20 hektarów. Podczas okupacji radzieckiej chodził do szkoły. Młodzieńcze lata spędził pod opieką stryja Jana Kownackiego pseudonim "Napoleon", który był, od 1942r. żołnierzem, rusznikarzem i w stopniu sierżanta dowódcą 9 kompani NSZ powiatu Grajewa, która była najlepiej wyszkoloną i uzbrojoną kompanią w całym powiecie /stryj był przed wojną celowniczym CKM w 2 Pułku Ułanów Grochowskich stacjonującym w Suwałkach i walczył we wrześniu 1939r. aż do czasu rozbicia pułku przez sowietów/. Stryja zwerbował do NSZ kpt. Kozłowski „Biały” wraz z księdzem z Grabowa. Młody Stefan doprowadzał ludzi do stryja, nosił meldunki, roznosił plakaty, był uzbrojony w pistolet i był stryja obstawą, więc ludzie we wsi wiedzieli o jego działalności konspiracyjnej. W tamtych czasach w Skrodzie Wielkiej na 40 domów było 17 członków NSZ, był tylko 1 żołnierz AK, który później został donosicielem milicji, pseudonim „Brona”. W 1945 roku, w marcu, kwietniu, po ofensywie radzieckiej, NKWD aresztowało wielu członków NSZ. Podczas aresztowań w miejscowości Koziki jeden z chłopców zdołał się wydostać i udał się do Skrody Wielkiej, aby ostrzec znajdujących się tam partyzantów. Wszczęto alarm, wszyscy ukryli się i dlatego Rosjanom nie udało się nikogo aresztować. Tych, których udało się pojmać, wywożono do Grajewa, gdzie byli

⁵ <http://www.solidarni.waw.pl/>

przesłuchiwani przez UB. W nocy z 8 na 9 maja 1945r. żołnierze AK i NSZ zebrali około 600 ludzi i uderzyli na Grajewo w celu uwolnienia więźniów. Akcja zakończyła się sukcesem przy minimalnych stratach, gdyż zginął tylko jeden z AK-owców. Placówka rosyjska w Grajewie była przykryta ogniem, rozbrojono posterunek i uwolniono więźniów.

W okresie referendum w 1946r. stryj musiał opuścić miejscowość, w związku z czym dowódca oddziału, w jego zastępstwie, został Stefan Kownacki, który przyjmował meldunki, nakazywał zdzierać plakaty komunistyczne i nalepiać własne. W szkole w Skrodzie Wielkiej stacjonowało KBW ale i tak plakaty były zdzierane i nalepiane własne. Podczas jednej z akcji zrywania plakatów pomagali mu jego dwaj sąsiedzi – Pan Stefan był w obstawie i był uzbrojony w rewolwer nagant i granat. Zauważyło ich dwóch żołnierzy KBW uzbrojonych w automaty, ruszyło w stronę zdzierającego plakat, ale udało im się wszystkim uciec bez strzelaniny.

Stryj się po referendum ukrywał we wsi, więc jak przychodzili ludzie z lasu, to szli do Pana Stefana i kazali się prowadzić do stryja, najczęściej przychodził kpr. „Wysoki” i „Groźny”. To byli doświadczeni partyzanci od „Burego” /kapitan Romuald Rajs, szef PAS KO NZW Białystok/, którzy przysyłani byli jako instruktorzy ale byli też ludzie z naszego terenu, np. „Smoła” z Żebrów k. Stawisk, Samełko z Ławska i inni. W roku 1947, 24 kwietnia, stryj się ujawnił, a Pan Stefan został oskarżony o posiadanie broni/miał naganta i mauzera i było tego wszędzie dużo, bo w Rydzewie rozbrajał się oddział AK/, pobito jego brata na posterunku w Grabowie, on sam podczas poszukiwań UB w gospodarstwie ojca zakopał się w sianie i go nie znaleźli, i od tamtej pory ukrywał się przed UB i KBW. Następnie starał się dołączyć do oddziału „znał go „Chrzan” i „Róg”, jednak jego dołączenie było odkładanie do ukończenia przez niego 18 lat. 1 kwietnia 1948r. nakazano mu stawić się u ciotki we wsi Górskie, skąd został zabrany do oddziału przez patrol. Dołączając do oddziału otrzymał pseudonim „Gołąb”. W jego oddziale dowódcą był „Warmiak” w stopniu plutonowego, komendantem sierżant „Chrzan”, resztę jego oddziału stanowili: „Piskorz” „Sokół” „Czarny” „Huragan” oraz „Cięty”. Przez Wincentę, gdzie mieszkała matka „Ciętego”, która poczęstowała ich wielkanocnym ciastem, poszli do wsi Waśki, a później łódką przepłynęli się przez Piłę do wsi Popiołki, gdzie Pan Stefan miał pierwszą wartę i został wypróbowany przez „Sokoła”, który krzyczał do niego za stodoły, by się poddał, a on wtedy sięgnął po parabellum. „Sokół” zameldował później dowódcy, że nowy żołnierz nie jest skory do poddania się, a po warcie „Gołąb” podał dowódcy nazwiska agentów komunistycznych w terenie. Spisywał je „Czarny”, żeby je podać na odprawie u „Lasa”. Później przeszli na odprawę do „Lasa”, we wsi Charciabarda pod Myszyniec /„Las” przyszedł do wsi z „Klonem”/. Umundurowani byli różnie, „Czarny” nawet miał zielony płaszcz angielski, tylko wartownik, gdy reszta spała, stał w kurcie cywilnej i miał pod nią automat PPS, mówili do przełożonych „szefie”, „komendancie”, a oni do nich „kolego”. Uzbrojeni byli dobrze, Pan Stefan przyszedł do oddziału z mauzerem, miał jeszcze PPS, mieli dwie „dziesiątki”/SWD/, rkm rosyjski, cztery „bergmany” niemieckie /STG/, a do tego broń boczną. Szef miał pieniądze, płacił zawsze za jajka i śmietanę, za chleb i kartofle nie płacili, niektórzy na wsi byli niezadowoleni, zwłaszcza kobiety, że kwaterują u nich partyzanci /nikt z chałupy nie mógł wyjść, a kto wszedł, to zostawał do wieczora, do odejścia oddziału/, ale było i tak, że ludzie nie chcieli za jajka i jeszcze dawali im poduszki podczas spania na słomie, bo mówili, że przyszli nasi ludzie. Samogonu nie pozwalano pić, raz chłopak ze wsi przyniósł pół litra, to dowódca poczęstował „Gołębia” kieliszkiem i powiedział, że tyle wystarczy /Pan Stefan był wtedy na obstawie dowódcy i pamięta że jedli wtedy jajka na twardo/. Po odprawie w Charciebardzie, gdy odchodzili z tego terenu, odbyła się akcja rozbrojenia 4 milicjantów znajdujących się na wiejskiej zabawie, to było wesele w miejscowości miejscowość Stare Dęby pod Myszyniec. Do środka pomieszczenia wszedł „Piskorz” i „Warmiak”, pierwszy miał pistolet TT, drugi Visa, bergmany przewiesili przez

plecy, komendant z „Gołębiem” uzbrojonym w automat PPS stali za węglem i nikogo nie wpuszczali do środka. Gdy jeden z milicjantów wychodził z dziewczyną, to „Warmiak” chciał mu odebrać automat bez magazynka, doszło do szarpaniny, „Piskorz” przystawił milicjantowi broń do głowy, padł przypadkowy strzał z pistoletu TT, milicjant został ranny i zmarł później w szpitalu, komendant wydał rozkaz wycofania się, bo reszta milicjantów była już ostrzeżona i oddział odskoczył 15 kilometrów, a ostatni żołnierz ciągnął za sobą oderwaną gałąź i zacierał ślady.

Pan Stefan ukrywał się później u rodziców i 8 września 1948r., na Matki Boskiej Siewnej, dopadła go obława, obserwowali dom przez lornetkę, zaszli go od tyłu, ubowiec - po cywilnemu i 2 milicjantów z Lachowa, rzucił się do ucieczki, strzelano do niego z automatów, aż kurzyło mu się spod nóg i krzyczano, żeby się poddał, biegł zygzakiem ze schowaną głową w ramiona, gdy miał 50 metrów do lasu, to zajechał go konno ubowiec do którego „Gołąb” strzelił i wtedy ubowiec spadł z konia i udawał zabitego. Później ten ubowiec za lasem spotkał rolnika, który siał żyto, pobił go za to, że nie schwytał on „bandyty.

W potyczce 16 września 1948 r. pod Porytem nie brał udziału, bo był w Małej Skrodzie, ukrywał się u sąsiadów ciotki ale opowiadał mu o niej „Sokół”, który został tam dwa razy ranny w udo i odłamkiem granatu w rękę. To była akcja zdobycia pieniędzy z mleczarni, a później oddział zakwaterował się u Godlewskiego na koloni pod Porytem. Godlewskiego wysłano do Porytego po papierosy, a partyzanci zakwaterowali się w stodole. Godlewski w Porytem zameldował na posterunek milicji w Stawiskach o oddziale i przyjechało 7 samochodów, ze 30 ludzi na samochodzie, zbieranina, milicja, KBW i UB. Obstawiono stodołę, pod wieżkami stał milicjant, żeby strzelać do uciekających. Pierwszy wyskoczył erkaemista „Cięty”, nazwisko Bawarski ze wsi Wincenta, dostał przez pierś i w rkm, który został uszkodzony, wyskoczył „Rys”, był spod Ostrołęki, dostał w płuca i płuł krwią, wyskoczył „Sokół” - Dominik Mielecki z Szablaku, był szybszy od milicjanta i go zabił, i zaraz wyskoczyła reszta. „Rys” prosił żeby go dobić, ale nikt tego nie zrobił i źle się stało, bo „Rys” przeżył i na śledztwie wysypał wielu i wydał też magazyn broni, z którego „Gołąb” z „Chrzanem” zdołali wynieść amunicję do bergmanów a reszta przepadła. /”Róg „Huragan” z raketnicy podpalił stertę słomy na podwórzu i stodołę, i pod osłoną ognia indywidualnie wycofywali się ze wsi. „Sokół” dostał 2 kule i po wybuchu granatu był ranny w rękę, upadł na ziemię i wskoczył na niego milicjant i zaczęli się bić. Był już słaby, bo krew z niego uchodziła, ale nadbiegł „Huragan” i zastrzelił milicjanta, wtedy ranny poczołgał się pod mostek, później jakiś rolnik przyjechał po trawę i ukrył go.

„Chrzan” wezwał go do Czarnej, poszedł po niego Czesław Sarnacki z Górskich, poszli z „Warmiakiem” do lasu, a tam w namiocie leżał ranny „Sokół”, któremu komendant dawał zastrzyk. Ranny zamienił swoją tetetkę na naganta Pana Stefana, bo stwierdził, że z niego też się może dobić. Później z komendantem „Oстрыm” – miał pepeszę, poszli do Zabiela, do Kowalczyka Stefana, następnie do wsi Kolimagi, do stodołki w lesie, kobieta ze wsi miała im przynieść śniadanie, wkopali się w siano i po śniadaniu poszli w kierunku Ptaków. Pan Stefan obstawiał jeszcze komendanta na naradach ale zasadniczo to już się ukrywał samodzielnie, zmieniał kwatery i nie brał udziału w akcjach. Kiedyś w lesie natknął się na leśniczego, była zima 1952r., ukrywał się we wsi Liski pod Piszem, leśniczy postrzelił go z dubeltówki śrutem a Pan Stefan postrzelił go w rękę, leśnik upadł, poderwał się i uciekł, a on mu nie strzelił w plecy. „Róg” chciał mu pomóc w ukrywaniu się, ale Stryj powiedział, że rodzina mu pomaga. Jesienią 1945r. zmienił się komendant posterunku w Grabowie - do poprzedniego to „Gołąb” strzelał i jak ten nowy przychodził do matki Pana Stefana, to nigdy jej nie ubliżył, nie dopytywał się o syna, tylko mówił, że jest projekt amnestii i jak będzie zatwierdzona, to przyjdzie i powie, żeby syn się ujawnił, bo inaczej to go zabiją. Przyszedł na

wiosnę 1953r. i powiedział, żeby syn nauczył się, co ma mówić, najlepiej, jak najmniej, dał jej wzór podania do Bieruta, ale niech nie wysyła do niego, tylko zanieś do prokuratora w Kolnie, on zanieś na powiatowe UB i jak zaakceptują, to wyślą do Bieruta i wróci do nich. Bo jak matka wyśle sama do Bieruta, to on odeśle do Kolna, a UB będzie chciało wysłać syna do oddziału, żeby wydał resztę kolegów. Tak matka zrobiła, prokurator chciał go sam ujawnić ale poszedł na UB i powiedział, że za długo syn siedział w lesie, więc trzeba pisać do Bieruta. UB pojechało wtedy do domu Pana Stefana, żeby go złapać, ale im się nie udało. Pisma poszło do Bieruta, długo nic nie było, aż przyszła odpowiedź, że ma stawić się w Prokuraturze Wojewódzkiej w Białymstoku. Wahał się, czy pojechać, zdecydował się i pojechał z matka, ale wcześniej poszedł do spowiedzi w czerwonym kościele w Białymstoku, ksiądz zdziwił się, że on nie był 6 lat u spowiedzi, jak dowiedział się że Pan Stefan przyjechał się ujawnić, to zapytał się czy on kogoś zabił, po odpowiedzi odmownej powiedział ksiądz, że w takim wypadku to on innych grzechów nie ma i żeby nikogo nie wydał na przesłuchaniu i dał mu radę, by mądrze kłamał i składał na martwych. Obiecał też mu ksiądz, że będzie się za niego modlił i Bóg mu pomoże. I poszedł Pan Stefan do prokuratury, został przewieziony do innego budynku, sprowadzono go do piwnicy, tam go postraszone, że jak nie będzie mówił, to spotkają go kłopoty do końca życia, poszedł ze śledczym na górę i tam, o dziwo, dał mu ubowiec 2 bułki, kielbasę i piwo, zjadł wtedy trochę kielbasy i wypił trochę piwa, bo mu się pić chciało, był przesłuchiwany cały dzień i całą noc. Ubek wiedział o nim co nieco, więc Pan Stefan tak kłamał, żeby się zgadzało. Wtedy siedział „Warmiak” ale tak zeznawał, że nie obciążał „Gołębia” - on wie o tym, bo widział zeznanie z IPN-u. Ubek zrozumiał, że coś jest nie tak i zapytał, czy te osoby żyją, o których mówi /oni już nie żyli/, a Pan Stefan powiedział, że nie wie. Był przesłuchiwany do następnego dnia do godziny 15, a później prokurator, bo poszła do niego matka, zadzwonił, żeby go szybko do niego dostarczyć. Pracownik UB na protokole przesłuchania podpisywał rzeczy o których nie było mowy i twierdził, że Pan Stefan to mówił w nocy, przez sen, a ten niewiele myśląc poskreślał to z protokołu, czym wywołał wściekłość ubowca i jeszcze tym, że podpisał się pod koniec protokołu i wykreślił wszystkie niezapisane części kartki. Po tym wszystkim został odprowadzony do prokuratora, który dał mu zaświadczenie o ujawnieniu i poradził mu, żeby nikomu nic nie opowiadał, bo pewnie nie wszystko zeznał, a tym bardziej po wódce, bo będzie obstawiony agentami i jeżeli nic nie powie, to nic mu nie zrobią.

Po 3 miesiącach po ujawnieniu ogłoszony był pobór do wojska z rocznika Pana Stefana. Kuzyn miał znajomego w WKU i ten mu obiecał że załatwi mu zwolnienie, nawet lekarz był ugadany, ale wtrąciło się UB i nakazało, by Pan Stefan został wcielony do żołnierzy –górników. Był 9 miesięcy w kopalni „Wesoła II”, a później w kopalni „Mućki” w Mućkach. Tam pracował 2 lata i 2 miesiące. Zakwaterowani byli w jednostce wojskowej, w kopalni pracowali 8 godzin, a jak wracali to mieli jeszcze szkolenie wojskowe. Szkolenie górnicze również przeszli, Pan Stefan pracował przy przenośniku, dopinał rynny i donosił drewniane stemple. Mieli czasem jedną niedzielę wolną, czasem były wypadki, na „Wesołej” wtedy stał cały batalion wojska. Kopalnia płaciła im, ale wojsko odciągało za wyżywienie. 18 grudnia 1955r. zwolniono ich z wojska i pociągiem wrócili do Warszawy, później do rodziców, do Skrody Wielkiej. UB go nie nachodził, czasem przychodziła milicja. Ponieważ podczas okupacji hitlerowskiej sąsiad nauczył go krawiectwa, to po powrocie z wojska zajął się tą robotą- aż do emerytury.

To tyle wywiadu z Panem Stefanem Kownackim i aż tyle.... Byłem pod wrażeniem, jak „Gołąb” ładnie opowiadał, a on powiedział, że za polskiej i radzieckiej szkoły zawsze był chwalony jako uczeń. Nie dane było mu dalej się uczyć, nie dane było mu cieszyć się wolnością, jak był nastolatkiem, stracił zdrowie w lesie i kopalni, ale nie słyszałem, żeby żałował tego, co zrobił dla wolnej Polski. Pytał się tylko nieśmiało, czy coś słyhać o odznaczeniach dla żołnierzy niezłomnych, ale nic nie potrafiliśmy mu, niestety, powiedzieć.

Nie wiem dlaczego Polska nie honoruje ostatnich żyjących bohaterów, bo przecież w II Rzeczypospolitej weterani Powstania Styczniowego dostali stopnie oficerskie, specjalne mundury wojskowe, Ordery Virtuti Militari, renty specjalne, wszyscy ich szanowali i nawet generałowie pierwsi oddawali im honory wojskowe.

Dla mnie Pan Stefan Kownacki jest cichym i skromnym bohaterem, przykładem, że nie trzeba głośno mówić o Polsce, o patriotyzmie, tylko robić wszystko dla Niej, nawet jeżeli nie uzyska się nigdy nagrody, za to, że było się dobrym Polakiem. Dlatego cieszę, że widać młodych ludzi, moich rówieśników, w bluzach i koszulkach patriotycznych, że powstają grupy rekonstrukcyjne, że słysząc muzykę inspirowaną tamtymi latami, że wydobyto z zapomnienia losy „Żołnierzy Wyklętych-Bohaterów Niezlomnych”.

Arkadiusz Patalan
uczeń klasy ITB
Zespół Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących nr 6
ul. Kopernika 16
18- 400 Łomża
tel: 86 216 62 63

Arkadiusz Patalan

Fundacja im.
Kazimierza
Wielkiego

